

„Dżyngis Chan” jest niesamowitym przedstawieniem poruszającym ciało i duszę. Zmusza nas do refleksji nad rzeczami, których zwykle nie zauważamy. Gra aktorska jest niesamowita, sztuka porusza dosyć wrażliwe tematy, przemawia do widza, wciąga nas w świat, z jakim musimy borykać się na co dzień „Mogołowie”.

Dla niektórych jest to za mocna sztuka, niektórzy nie potrafiliby się w niej odnaleźć, lecz ważne jest aby chociaż spróbować zrozumieć przesłanie tego występu.

Ta trójka genialnych aktorów (grały osoby z zespołem Downa) próbowała nawiązać z nami kontakt oraz uświadomić, że oni też są tak samo kochającymi, odczuwającymi emocje, potrzebującymi akceptacji i dialogu ludźmi. Chcieli pokazać, że tak bardzo nie różnią się od nas, że nie trzeba im współczuć, że potrafią się tak samo bawić jak my.

Nikt nie rodzi się rasistą, homofobem czy ksenofobem, to nasze otoczenie, wychowanie, rodzice, wykształcenie mają wpływ na nasze postrzeganie świata. „Dżyngis Chan” dotyka problemu inności i stosunku do niej. Ta sztuka przełamuje stereotypowe postrzeganie osób dotkniętych zespołem Downa. Ukazuje ich spontaniczność, talent aktorski, chęć zabawy i integracji z widownią.

W pierwszej części spektaklu nawiązano do zjawiska „ludzkiego zoo”, w którym nasi bohaterowie potraktowani zostali jak ciekawe zwierzęta, które można pokazywać publiczności. Nad bezpieczeństwem widzów czuwali oczywiście „treserzy”. W drugiej części opiekunowie „niebezpiecznych bestii” zniknęli. W teatrze widzowie zostali sam na sam z nieprzewidywalnymi istotami. I... wszyscy przeżyli i dobrze się bawili. Spektakl w bardzo bezpośredni sposób ujawnia nasze lęki i obawy, drwi z nich i otwiera na nowe spojrzenie. „Dżyngis Chan” to oryginalna lekcja szacunku, otwartości i dialogu z Innymi, którym może być każdy z nas.

Lhamo Ostrowska i Marta Czajkowska